

Chcichot historii

Poniedziałek, 29 października 2007r.

Dwaj byli milicjanci czują się pokrzywdzeni. Grożą sądem za ujawnienie ich twarzy. Chodzi o billboard ze zdjęciem, który z okazji obchodów 25-lecia zbrodni lubińskiej powieszono w centrum Lubina, na budynku przy ul. Chrobrego. Fotografia uwiecznia zakończoną tragicznie manifestację Solidarności sprzed 25 lat. Zginęły wówczas trzy osoby, kilkanaście zostało rannych. Na zdjęciu widać czterech milicjantów, w hełmach, z tarczami, jak tłumią zamieszki. Wśród nich jest Stanisław K.

- Przesłał do nas pisma, w których wyraża oburzenie, że bez jego zgody i wiedzy rozpowszechniamy jego wizerunek. I pyta, czy widzimy inne niż sądowe rozwiązanie sprawy - przyznaje Marek Zawadka, dyrektor Centrum Kultury Muza w Lubinie, które obchody zorganizowało.

Dodaje, że chętnie pójdzie do sądu.

- To absurd, że komuś się nagle nie podoba zdjęcie. Już pomijam to, że billboard wisi w mieście od sierpnia, wisiał też w ubiegłym roku i do tej pory nikomu nie przeszkadzał - dodaje zirytowany Zawadka.

Autorem zdjęcia jest Krzysztof Raczkowiak. Fotoreporter przekazał organizatorom obchodów rocznicy zbrodni lubińskiej prawa do wykorzystania swoich zdjęć.

- W ubiegłym tygodniu zadzwonił do mnie jeden z milicjantów z fotografii. Spytał, czy jestem gotów zrekompensować mu to, że zostało naruszone jego dobro, czy wolę stanąć przed sądem - mówi Krzysztof Raczkowiak.

Z narażeniem życia w 1982 roku fotografował on strzelających do ludzi funkcjonariuszy milicji.

- To jakiś chichot historii - kręci głową Raczkowiak.

Ustaliliśmy, że do Raczkowiaka dzwonił ktoś inny, a nie Stanisław K., który jest na emeryturze. Z lubińskiej milicji, a potem policji, odszedł w stopniu aspiranta sztabowego.

Dr Krzysztof Szwagrzyk, historyk z Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu, podsumowuje sprawę dosadnie.

- Ktoś postradał zmysły. Gdybym tego nie usłyszał od was, myślałbym, że to jakiś ponury żart - mówi dr Szwagrzyk. - Ci ludzie zapomnieli, że jako milicjanci byli funkcjonariuszami publicznymi. A publikowanie wizerunku takiego funkcjonariusza jest dozwolone i ma wszelkie umocowania prawne - wyjaśnia historyk.

W demonstracji w 1982 roku uczestniczył też wybrany do Senatu z listy Platformy Obywatelskiej Jacek Swakoń.

- Wierzyć mi się nie chce. Do dziś, jak tysiące ludzi, mam traumę po tamtych przeżyciach. A oni nie dość, że nie stanęli nigdy przed sądem, to jeszcze mają czelność rościć jakieś pretensje - mówi Swakoń.

Za zbrodnię lubińską odpowiedziały przed sądem tylko trzy osoby, i to wiele lat po wydarzeniach. Bogdan G., ówczesny zastępca komendanta KWMO w Legnicy, dostał rok i 3 miesiące więzienia, Tadeusz J., dowódca plutonu ZOMO, 2 i pół roku więzienia. Jan M., ówczesny zastępca komendanta MO w Legnicy, dopiero w lipcu tego roku został skazany na 3 i pół roku.

